Nr 337. Kraków, Sroda 26 Lipca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka. ul Szewska. — Biuro dzienników M. Hupscyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Izba przy pracy.

(Kor. „N. Reformy").

Wiedeń, 25 lipca.

Po załatwieniu licznych formalności, które zajęły przeszło tydzień czasu, można było dziś wreszcie — przy temperaturze 36 stopni w cieniu — widzieć nową Izbę posłów przy pracy.

Bar. Gautsch może być zadowolony z Izby, a gdyby spokojny, rzeczowy ton obrad, gorliwość i akuratność, z jaką posłowie dziś pracowali, miała być symptomatyczną, to nowy parlament byłby wprost idealnym.

Pierwsze czytanie ustawy bankowej, które jest przecież tylko formalnością, zostało załatwione w dwóch godzinach. Ustawę odesłano do komisyi, po wygłoszeniu kilku rzeczowych mów. Większe nieco ożywienie nastąpiło podczas mowy bar. Gautscha w sprawie drożyzny mięsa. Kwestya ta stała się już od roku piekącą dla konsumentów miejskich. Mimo to dotychczas jej nie rozwiązano, a przy dotychczas używanych środkach nie tak szybko doczeka się załatwienia, jeżeli wogóle załatwioną będzie.

Swojska produkcya bydła nie wystarcza, aby pokryć potrzeby konsumcyjne ludności. Mimo to Austrya eksportuje bydło w wielkiej ilości do innych krajów, głównie zaś do Niemiec, gdzie płacą dobre ceny. Następstwem tego jest oczywiście jeszcze większy brak mięsa u nas, niż w Niemczech i ogromna drożyzna. Eksportujemy żywe woły do Niemiec a sprowadzamy mięso z Serbii, Rumunii a nawet z Argentyny. Możnaby się z tym dziwnym stanem rzeczy ostatecznie pogodzić, gdyby przynajmniej ten import nie ulegał tak wielkim ograniczeniom i gdyby, ze względu na olbrzymie koszta przewozu tego mięsa z drugiej półkuli świata, nie pobierano przynajmniej tak ogromnych ceł.

Ale tak nie jest. Granica serbska i rumuńska były do niedawna zupełnie zamknięte, a teraz otwarto je dla przywozu mięsa tylko w bardzo ograniczonej ilości, która żadnego wpływu wywrzeć nie może ani na aprowizacyę wielkich miast, ani na cenę mięsa, podczas gdy mięso argentyńskie, które mimo kosztów transportu mogłoby jeszcze być tańszem przynajmniej o połowę od mięsa tutejszego, obłożono cłem, wynoszącem jedną koronę od kilograma i różnemi innemi opłatami tak, że import mięsa argentyńskiego nie miał dotychczas pożądanego i oczekiwanego skutku. Ale stały import mięsa z Argentyny mógłby przynajmniej wstrzymać dalsze podrożenie mięsa i dostarczyć go bądź co bądź po nieco tańszej cenie dla uboższej ludności. Temu stają jednak na przeszkodzie Węgry i jeszcze więcej agraryusze austryaccy z p. Hohenblumem na czele.

Bar. Gautsch dostarczył dziś wiele materyału do dyskusyi drożyźnianej, która się jutro w Izbie rozpocznie i wielkie wywoła zainteresowanie i ożywienie. Pocieszanie konsumentów zarządzeniami dla podniesienia hodowli bydła, — nie wystarczy. Przedewszystkiem musianoby na skutki takiej akcyi czekać kilka lat; powtóre nie ma pewności, czy większa produkcya bydła wyjdzie na korzyść naszej konsumcyi, czy też tylko wzbogaci producentów. Prawdopodobnie zwiększyłby się tylko eksport bydła za granicę. Chcąc więc trwale uzdrowić stosunki komsumcyjne na targach mięsa w miastach, należałoby ustalić stosunki eksportowe i importowe bydła. Stan dzisiejszy: wolny, nieograniczony eksport i zamknięcie granic dla importu, musi wywołać stały brak mięsa i ogromną drożyznę. Być może, że dyskusya parlamentarna przyczyni się nieco do wyświetlenia tej ważnej sprawy a może dostarczy środków do zaradzenia klęsce drożyzny.

Izba posłów rozpoczęła także t. zw. „dyskusyę drohobycką". Dobrze się stało, że z Koła polskiego pierwszy wyszedł wniosek nagły o przeprowadzenie bezwzględnego śledztwa. — Byłoby pożądanem, aby nie skończyło się na dyskusyi, lecz, aby śledztwo rzeczywiście było bezstronnie przeprowadzone i winni ukarani. Leży to w naszym własnym interesie. Inaczej nigdy się nie doczekamy, aby ze słownika obelg w parlamencie wiedeńskim skreślono kiedyś wykrzyknik: „Galizische Wahlen"! Takie śledztwo będzie także dobrą nauczką dla, powiedzmy, funkcyonaryuszów rządowych, cywilnych i wojskowych. Wynik śledztwa będzie podstawą dochodzeń prawno-cywilnych osób i rodzin poszkodowanych. Zapłata wysokiego odszkodowania skłoni może organa rządowe, „utrzymujące porządek", aby nieco ogiędniej obchodziły się z życiem ludzkiem. Dlatego też ważnym jest zgłoszony przez posła dra Grossa wniosek nagły, określający raz na zawsze zasadniczo odpowiedzialność rządu za takie wypadki nieszczęśliwe, jakie zaszły w Drohobyczu. Wniosek ten brzmi:

„Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, ustanawiającej obowiązek odszkodowania państwa za winę organów państwowych (art. 12, ust. 3 ust. zasad. z 21 grudnia 1867), jako też obowiązek płacenia odszkodowania ze strony państwa za szkody, które powstają z powodu szczególnie niebezpiecznych zakładów („Anlagen"), jak prochownia i t. p., albo za szkody, które poniosły niewinne osoby, przy przywróceniu porządku publicznego, nawet bez winy organów publicznych.

„Pod względem formalnym wnosi się natychmiastowe pierwsze czytanie wniosku i odesłanie go do komisyi prawniczej".

Jeśli Izba ten wniosek uchwali, a rząd ustawę wniesie, będzie to również ważnym paliatywem przeciw lekkomyślnemu, czy nierozważnemu użyciu broni palnej.

Izba posłów ma dużo wdzięcznej pracy przed sobą. Sz.

O zajściach w Drohobyczu przemawiali dotąd dwaj wnioskodawcy: Biliński w imieniu Koła polskiego i poseł lwowski, socyalista Diamand. Podczas gdy pierwszy z nich, wyczerpawszy sam niesłychanie smutny i oburzający fakt nadużycia władzy, w sposób poważny, lecz niemniej stanowczy, zażądał ukarania winnych, to poseł Diamand wyszukał winnych, i wysokości socyalistycznego trybunału na poczekaniu wydał na nich wyrok. A winnych znalazł już nietylko między tymi, którzy występowali na drohobyckiej arenie, lecz i w Kole polskiem i na ławie ministrów.

„Musi się napiętnować, — zawołał patetycznie p. Diamand — większą część Koła polskiego jako zbrodniarzy, a ministrów razem z nimi".

Ha! Jeżeli „musi się" uznać tych ludzi za „zbrodniarzy", to już ten sam najwyższy i najsprawiedliwszy sędzia, w osobie p. Damianda, powinien był swój wyrok zakończyć także wymiarem kary. Bylibyśmy się przynajmniej dowiedzieli, kogo z większości Koła „musi się" powiesić zaraz, kogo dopiero za kilka dni, kogo wreszcie „musi się" skazać na więzienie i na ile lat.

Tego rodzaju wyskoków socyalistycznego humoru p. Diamanda nikt nie bierze w Izbie, ani poza Izbą, na seryo. Nie pierwszy i nie ostatni raz socyalista feruje wyroki na całe społeczeństwo polskie i poszczególnych obywateli — bez śledztwa.. Nowy ten wymiar sprawiedliwości jest specyalnością socyalnej demokracyi wogóle, a w szczególności jej polskiej frakcyi.

Poza tym kanikularno-socyalistycznym humorem p. Diamanda, dzięki któremu większość Koła polskiego napiętnowana została mianem „zbrodniarzy" — tkwi jednak także poważniejszej natury moment. Oto gdyby p. Diamand miał odrobinę odczucia dla społeczeństwa polskiego, wśród którego wzrósł i wychował się, zrozumiałby całą potworność swojego postępowania, polegającego na generalizowaniu faktów. To wieczne zohydzanie polskiego społeczeństwa przed obcem forum, to walenie kamieniami w ogół, — raz trzeba napiętnować, jako zamach rozszalałego egoizmu partyjnego, nie liczącego się z następstwami, ze szkodą, jaką wyrządza się krajowi i społeczeństwu.

Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 26 lipca.

Dziś wieczorem zbiera się komisya bankowa dla załatwienia ustawy bankowej. W kołach parlamentarnych roztrząsają kwestyę, czy znajdzie się większość dla tej ustawy, a to z powodu frondy partyi chrześc.-socyalnej, która tak samo, jak Czesi, chce głosować przeciw ustawie bankowej, tak, że na razie nie byłoby większości dla tej ustawy.

W kołach parlamentarnych twierdzą jednak, że w tym wypadku Rusini głosowaliby razem ze stronnictwami większości tak, że ustawa bankowa mogłaby przejść małą większością przy pomocy Rusinów i połud. Słowian.

Drożyzna mięsa.

Wiedeń, 26 lipca.

Dzisiejsze dzienniki ogłaszają interviewy z przywódcami różnych stronnictw o wczorajszem oświadczeniu bar. Gautscha w sprawie mięsa. Posłowie stoją na stanowisku, że bezwarunkowo należy żądać przedłożenia parlamentowi tajnego układu z Węgrami z r. 1909. Austrya nie powinna być zawisłą od Węgier w sprawie importu mięsa dla pokrycia własnej konsumcyi.

Agraryusze zgłosili ze swej strony wniosek nagły w sprawie drożyzny mięsa. Wniosek ten traktowany będzie dziś razem z innemi wnioskami w tej samej sprawie zgłoszonemi.

Agraryusze twierdzą w swoim wniosku, że ceny bydła i mięsa spadły od dłuższego czasu i że na targach centralnych są wielkie zapasy, które sprzedają po niższych cenach. Mimo to rzeźnicy sprzedają mięso po dawnych cenach. Wnioskodawcy wzywają zatem rząd, aby wydał ustawę, zwróconą przeciw wyzyskowi ze strony rzeźników i utworzył halę ludową aprowizacyjną i detaliczną targowicę dla sprzedaży mięsa w wielkich miastach.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczyna się o godz. 10 przed poł. Dyskusya w sprawie drożyzny mięsa potrwa do godz. 2 po poł., a o godz. 2 rozpocznie się dyskusya drohobycka.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Izby posłów jest taki sam, jak posiedzenia dzisiejszego. Przypuszczają, że jutro obie dyskusye: mięsna i drohobycka, będą mogły być ukończone.

Niebezpieczeństwo wojny.

(Tel. „N. Ref.")

Berlin, 26 lipca.

Oświadczenie angielskiego sekretarza stanu Wooda, że Anglia życzy sobie, aby Agadir, zamknięty dotąd dla handlu, był otwartym portem dla wszystkich mocarstw, wywołało tu niezadowolenie i zaniepokojenie. Widzą bowiem w tem oświadczeniu groźbę pod adresem Niemiec i utrudnienie rokowań z Francyą.

„Köln. Ztg" ogłasza półurzędowy artykuł, który widocznie jest odpowiedzią na oświadczenie Wooda i utrzymany jest w bardzo prowokacyjnym tonie przeciw Francyi.

„Köln. Ztg" oświadcza, że jeżeli Francya życzy sobie rychłego załatwienia kwestyi marokańskiej, to niech zupełnie wycofa się z Maroka, w przeciwnym bowiem razie okręty niemieckie nie opuszczą Agadiru. — Zresztą chodzi tu o kwestyę siły obu mocarstw, która ma się rozstrzygnąć w Europie.

Dziennik ostrzega w końcu przed rzucaniem kamieniami, gdyż sytuacya jest drażliwa.

W Berlinie obawiają się, że Francya, która widzi teraz, że Anglia stoi po jej stronie, nie da się skłonić do żadnych ustępstw.

Niektórzy wskazują na tajną umowę, zawartą między sułtanem marokańskim i Anglią w roku 1891, według której sułtan zobowiązuje się nie odstępować żadnego terytoryum na południu Maroka bez zezwolenia Anglii.

Londyn, 26 lipca.

Sytuacyę, wywołaną naprężeniem francusko-niemieckiem, uważają tu za tak krytyczną, iż towarzystwo ubezpieczeń „Lloyd" ogłosiło, że ubezpieczenia, przyjęte na okręty i frachty, nie mają ważności na wypadek wojny, począwszy od 9 sierpnia.

Wracają!

(Pod tym tytułem otrzymaliśmy z Wiednia od p. Koperskiego artykuł, który czekał dłuższy nieco czas na zamieszczenie. Nie stracił on jednak mimo to na aktualności).

Z nad Sawy nadchodzą coraz to smutniejsze wieści. Z dniem każdym wzrasta rozgoryczenie wśród ludu polskiego. Minęło kilka miesięcy, kiedy deputacya złożona z posłów dr Petelenza i radcy dworu Germana, redaktora Kwaszewskiego i podpisanego wręczyła ministrom rodakom prośbę naczelników gmin polskich z nad Sawy w Bośni, o pomoc zagrożonym braciom, wystawionym od czasu samorządu w Bośni na zupełne wynarodowienie i zagładę. Równocześnie z tem w imieniu I Koła T. S. L. w Krakowie doręczono ministrom memoryał o położeniu kolonistów polskich, z prośbą o interwencyę rządu u marszałka krajowego hr. Badeniego. Ministrowie ówcześni, Głąbiński i Zaleski, na podstawie przedłożonego materyału i dat statystycznych przekonali się o smutnem położeniu polskiego chłopa w Bośni, przyrzekli gorąco się zająć sprawą i ratować go w zagrożonej sytuacyi. Minister Zaleski kilkakrotnie konferował przedewszystkiem w sprawie szkolnej i konfesyjnej z ministrem Burianem, który przyrzekł sprawę kolonistów polskich zbadać; jaki rezultat będzie tej interwencyi, dzisiaj powiedzieć trudno — to tylko pewne, że w Bośni nie ma ustawy regulującej stosunki szkolne i wyznaniowe.

I zaprawdę nie wiem, jak sobie należy wytłómaczyć, że gdy Rusini lub Niemcy zdołali wywalczyć sobie narodową szkołę i nabożeństwo w języku rodzinnym, a dokonali tego groźbą, my zawsze posłuszni czekali rozstrzygnięcia rządu, czekaliśmy długo, nie wywalczyliśmy nic, prócz rozczarowania. Za obecną sytuacyę smutną bardzo kolonistów polskich w Bośni jest odpowiedzialnym rząd austryacki, on ponosi winę. Jeszcze dzisiaj pamiętne jest oświadczenie rządu poufną drogą przesłane namiestnictwu we Lwowie. „Polscy koloniści w Bośni — powiedziano tam — otoczeni będą opieką, dostaną szkoły i kościół polski". O tem chłopi wiedzą, chociaż działo się to przed dwudziestu laty, kiedy agitacya rządu zrobiła swoje, a lud zachęcony poszedł szukać szczęścia w obcym kraju.

Rząd rozdawał im na głowę po 20 morgów ziemi gruntów nieurodzajnych w dzierżawę, a na podstawie kontraktów każdy wykazać się musiał posiadaniem gotówki najmniej 1200 kor., która miała posłużyć na zaspokojenie jego potrzeb życia i uprawy ziemi. Kontrakt zawierano na lat dziesięć, a w ciągu tego terminu powstać musiała urodzajna rola i zabudowania gospodarskie. Wielu, nie mogąc podołać ciężkim warunkom, opuściło Bośnię udając się za ocean, innych brakło cierpliwości i potracili mienie, innym wreszcie śmierć zabrała przy ciężkiej pracy, tym zaś, co dzieła ciężką pracą dokonali, rząd oddał na własność gospodarstwa i całą ziemię dotychczas dzierżawioną.

Przez lat 15 napływała fala ludu polskiego. Zamożniejsi gospodarze wykupywali za bezcen obszary ziemi od Turków, opuszczających kraj, i dzisiaj dzięki temu należą do najzamożniejszych Polaków w Bośni. I nowe życie objęło kraj cały, zaroiły się lasy mrowiskiem ludu, wycinano stare bory, a wykarczowaną ziemię, od wieków nietykaną, zaorano pługiem, i roli powstałej dano nowe życie, siłę twórczą. W lat parę ziemię okryły piękne, rozległe, urodzajne pola, zielenią bujne łąki, chaty i domy dokoła sady wielu gospodarstw 30 do 70 morgowych, a w dali na wzgórzach wiatrem kołysane radośnie zaszumiały lasy ponad wieś polską nad Sawą.

To było dziełem dwudziestoletniej krwawej pracy polskich chłopów, prowadzonej z żelazną wytrwałością i poświęceniem. A dzisiaj, od czasu samorządu w Bośni, zmieniło się wszystko i ludowi polskiemu dzieje się krzywda; niezasłużona, wielka niesprawiedliwość. Oto Sejm bośniacki odmówił nawet utrakwistycznym szkołom polskim subwencyi i stoją zamknięte, — polskie dziecko skazane jest na zagładę narodową na tej ziemi, którą jego rodzice zrosili krwawym nie raz potem, duchowieństwo z biskupem na czele, zwolennikiem hasła „Bośnia dla Bośniaków" zwalcza na każdym kroku wyznaniowe żądania Polaków, w jego dyecezyi. W największych polskich parafiach niema księdza Polaka, tej jedynej ostoi, która na obczyźnie chroni lud od wynaradawiania się. Już przed 2 laty wydalono Siostry Felicyanki, które w szkole dzieci wychowywały w duchu religijnym i narodowym — co więcej żaden z kapłanów Polaków nie może się na ziemi bośniackiej pokazać, aby lud tamtejszy, łaknący Sakramentów św. spowiadać, gdyż biskup tamtejszy nie daje kapłanom jurysdykcyi. Skargi się mnożą niesłychanie, władze miejscowe trudności robią młodszej braci z uwłaszczeniem ziemi, odwlekają lub chcą tylko za uprawę zapłacić.

Rzucono więc myśl powrotu do kraju, masową imigracyą, zużytkowanie tej fali polskiego chłopa w kraju. Na wiadomość, że rodacy w kraju chcą im ułatwić powrót, owładnęła wszystkich gorączka, chcieli wszystko sprzedawać i jeno dzięki księdzu Wójcikowi, kapelanowi w Banjaluce, udało się, objechawszy wsie, uspokoić lud i ochronić od możliwych strat zapewniając, że o powrocie do kraju jeszcze nie zadecydowano. Gospodarze Karpina i Ryś w niedalekim czasie wyjadą do Galicyi, by ziemię i majątki na parcelacyę oddane oglądnąć, wobec czego banki krajowe w Galicyi chcą przyspieszyć wyjazd swoich delegatów do Bośni, aby na miejscu zapoznać się ze stosunkami i ewentualnie pertraktować z bankami węgierskiemi, serbskiemi i chorwackiemi, które okazują wielką chęć nabycia ziemi polskiej. Sądziłbym, jednak, że lepiejby było wyczekać chwili, kiedy na prośby wójtów hr. Badeni odpowie i zadecyduje o wysłaniu delegatów do Bośni. Wówczas będzie można ewentualnie porozumieć się z delegatami banków i wspólnie zabrać się do akcyi. Swojego czasu naczelnicy gmin polskich nadesłali 10 petycyj, które przesłane będą p. marszałkowi kraju, wszystkie podpisane są przez wójtów i członków Rad gminnych, opatrzone urzędową pieczęcią gmin następujących: Martinac, Gumiera, Devetina, Rakovac, Windhorst, Górne i Dolne Bakinice, Dubrawa, Konowa, Kominowice. Gminy te liczą 6800 dusz polskich. Oprócz tego są jeszcze mniejsze wsie jak Kokorski Ług, Polaukowce, Pasterowa i wiele innych mające około 4000 dusz — razem

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

73 (Ciąg dalszy.)

— No, obyczaje jego nie były chyba wzorowe..

— Ależ on nie jest wzorem! — zawołał artysta i nasrożony ciągnął z zapałem: Czyż sokół może być przykładem dla gawronów i szpaków? Więc jakżeż stosować do niego kodeks scholastycznej moralności, przez karłów dla karłów sporządzony? Jeśli Zbigniew w świetle ich kodeksu źle się przedstawiał, to ręczę panu, że oni stokroć gorzej wydawali się w świetle jego pojęć estetyczno-etycznych... Typowy filister nie może, nie ma prawa oceniać człowieka tego gatunku i tej miary co Zbigniew, już dlatego, że nie rozumie go, nie posiada właściwego wartościomierza. Tylko inteligentnik.

— A jakaż różnica między filistrem a inteligentnikiem?

— Ogromna. Inteligentnik ocenia człowieka i zjawiska życiowe z filologicznego, naukowego punktu widzenia, a filister z wieżycy parafiańskiego kościoła. To cała różnica. A musimy posługiwać się metodą poglądową inteligencyi — metodą, która zdobyła sobie nietylko ostrogi, lecz wyłączną racyę bytu wszędzie tam, gdzie jest światło, jeśli nie mamy podeptać zbiorowych zdobyczy wiedzy i utonąć w malinowym soku ciasnego moralizatorstwa... Ale, dobrze, stańmy na chwilę na gruncie pojęciowym kujawskiego ogółu! Krytycy Zbigniewa rekrutowali się z ludzi dwojga kategoryi: obłudników, jakich pysznym, wystawowym okazem jest p. Łąkowski, a o których mówić nie warto poważnie, i z takich, którzy robią sobie cnotę z tego, że matka natura przykroiła ich a życie wymodelowało na modłę przeciętnego osobnika, zbliżonego do ideału normalności. To jest takich, którzy poczytują sobie za zasługę brak wszelkiej wybitnej cechy indywidualnej, brak temperamentu, polotu, ukochania, pełni życia. Nie grzeszyli jak Zbigniew, bo ich na to nie stać... Zaprawdę przyjmę go z całem dobrodziejstwem jego inwentarza grzechów w zamian za stu jego krytyków z balastem ich cnót i ich dobroci. Stokroć sympatyczniejsze mi jego grzechy od cnót jego sędziów! Lśni bowiem w tych grzechach rycerska brawura, gest wielkopański, junacka szczerość i cudna, żywiołowa młodość. Tak rzadka dzisiaj, brylantowa młodość! A cóż znajdziemy, analizując owe cnoty, rozwieszane na przydrożnych płotach?...

— Mówi przez pana artysta!

— Może, ale sądzę, że przedewszystkiem człowiek, oglądający sobie dokładnie t. z. grzechy i cnoty.

— Jednakże uwzględnia pan, uznaje stanowisko Kujaw.

— Uznaję, bo uznać muszę wszystko co istnieje, każdy fakt. Uznaję ten punkt widzenia o tyle, o ile przeciwko niemu walczę. A skłoniłbym się nawet przed nim z poważaniem, gdybym mógł jednocześnie uwierzyć w szczerość oburzenia sędziów.

— Jakto? Kwestyonuje pan ich szczerość?

— Tak jest. Znam mężczyzn zbyt dobrze, abym nie podejrzywał, że surowe takie anatema podszeptuje zwykle zazdrość samcza. Zresztą nie tyle obyczaje Zbigniewa raziły tu ludzi, lecz brak obłudy, kłamliwości, może jego buńczuczna szczerość, z jaką śmiał się ludziom w oczy. A jeszcze więcej to, że czuli, iż on wyrasta ponad ich głowy. Zjawisko takie kłuło ich wzrok słaby, więc trzeba było wciągnąć je w prochy, w których tarza się powszedniość i przeciętność. — Ludzie nie przebaczają bliźnim wyższości... Pytanie, czy nie zalecałoby się, byśmy postawili obowiązującą zasadę: „sprawy erotyczne są sprawą czysto osobistą". Oczywiście nie rozstrzygam tego na krótkiem toporzysku, ale sądzę, że zyskałyby przez to ogromnie stosunki między ludźmi. Przyroda — mówi Renan — mało troszczy się o moralność i nam z pewnością zgoła nic nie zaszkodzi, jeśli będziemy mniej troszczyć się o obyczaje bliźnich i mniej kłaść na nie nacisku.

— Ależ Zbigniew wyrządził pewnie niejedną krzywdę kobietom, a na to ogół nie może pozostać ślepym.

— Zaiste wiele mówi się o krzywdzeniu kobiet... Oczywiście zachodzą wypadki pokrzywdzenia nieletnich, wypadki zbrodnicze, wchodzące w zakres kryminalistyki, które stoją w tym samym rzędzie, co na przykład pobicie chłopca, pociągające za sobą trwały uszczerbek na zdrowiu. Ale o tem nie mówmy. Zresztą, byłoby dobrze, abyśmy rozstali się z mytem o krzywdzeniu kobiety, mytem wpojonym w ludzkość przez kobiety, nasienie wielce przebiegłe i umiejące sobie radzić wybornie z mężczyzną. Jeżeli na przykład — jak to zdarzyło się rzeczywiście we Francyi w wiekach średnich — uwierzono w niepokalane poczęcie pewnej wymownej e ciężarnej panny, to dalibóg nie wiem w jakie nieprawdopodobieństwo nie uwierzyliby mężczyźni, gdy głosi je kobieta. Będąc w opałach, kobieta wystawiona na języki ludzkie, chowa się pod skrzydła swej „słabości" i „niższości", a tymczasem w życiu widzimy, że w rzeczach miłości kobieta jest stokroć mędrszą od mężczyzny. Gwałt bez uciekania się do środków zbrodniczych jest niemożliwością, a uwiedzenie — czczym frazesem, bo czemś nie wychodzącem poza granice wpływów jednego osobnika na drugiego. Zważywszy, że mężczyzna jest w sferze miłości mniej od kobiety poczytalnym i świadomym, możnaby z lepszem uzasadnieniem mówić o „uwodzeniu" mężczyzn przez kobiety. Wogóle tak, jak u zwierząt niższych, da się zaobserwować wśród ludzi, że samiec jest lepszym dla samicy, aniżeli na odwrót. — Ale zabrnąłem głęboko... Nie potrzeba sięgać aż tam, by uniewinnić Zbigniewa. Bo, proszę pana, kobiety nie skarżą się na niego, tylko.. kochają go! I doprawdy mają świętą racyę. — Kogoż bowiem ma kobieta kochać, jeżeli nie takiego pysznego junaka? Komu ma się oddać, jeżeli nie mężczyźnie, stworzonemu do miłości? Może ona skarżyć się na brak takich, jak on, ale nie na niego...

— Nie mniej jednak sprowadzał je z prawej drogi — zauważył pan Tomasz półtonem.

— Sprowadzał je z ubocznej drogi na wielki, szeroki gościniec życia... Zaiste życzę sobie, aby ludzie zawsze tak mnie krzywdzili, bym mógł ich za to kochać... Daję słowo, że nie będę pytać, czy to prawa droga, czy lewa. Tak mówi chłopski rozsądek.

Zaśmiał się w głos, a pan Tomasz, sam nie wiedząc, jak się to stało, zawtórzył mu serdecznie. Tracili kieliszkami, wypili i zdało się że wsłuchują się w echa swej rozmowy, a przywołany duch pana Zbigniewa stoi nad nimi.

(Dok. nast.)

więc 10.800 reszta zaś Polaków żyje w Sarajewie, Trawniku, Banjaluce, nadto jest przeszło 2000 żołnierzy Polaków.

Ministrowie Głąbiński i Zaleski najgoręcej poparli u marszałka kraju prośby gmin polskich w Bośni, mamy więc nadzieję, że delegaci Wydziału krajowego wyjadą do Bośni, gdzie oczekiwać ich będą deputacye gospodarzy i wójtów i może sprawa zakończy się szczęśliwie.

Prośba włościan polskich z Bośni o ułatwienie im powrotu do kraju, może zachęci do założenia w kraju „Towarzystwa zachęty emigrantów do powrotu", które z pomocą społeczeństwa, subwencyonowane przez krajowe instytucye finansowe, założy w Ameryce organ Towarzystwa w celu propagandy akcyi powrotu z planem informacyjnym uprzemysłowienia kraju, rozwijającego się handlu i przemysłu, wreszcie ułatwienia powrotu do ojczyzny. W tym kierunku akcya rozpoczęta zapewniłaby powrót ludzi zamożnych i fachowych w różnych gałęziach przemysłu.

Szczęśliwe załatwienie próśb naczelników gmin polskich w Bośni wniesionych do p. Marszałka kraju odbije się głębokiem wrażeniem wśród milionów braci w Ameryce.

Spieszmy się. *J. Koperski.*

Pożar Konstantynopola.

Stolica Turcyi miała obchodzić trzecią rocznicę nadania konstytucyi, w mieście panował podniosły nastrój, ludność wobec zewnętrznych i wewnętrznych przesileń miała nabrać otuchy i wiary w przyszłość przez to święto narodowe — gdy nagle w kilku miejscach równocześnie wzniosły się słupy dymu, a potem snopy ognia. Dzień radości stał się dniem smutku i to nie dzięki przypadkowi, ale dzięki zbrodniczemu zamiarowi. Wszystko przemawia za tem, że ogień został wzniecony przez pachołków reakcyi, że był to „pożar polityczny".

Te indywidua, które policya już uwięziła, podpaliły zapewne miasto, ale były one tylko wykonawcami cudzej woli. Wrogowie dzisiejszego stanu rzeczy uroczystość nadania konstytucyi oświetlili pożogą miasta. Młodoturcy będą teraz musieli pospieszyć z pomocą tysiącom bezdomnych rodzin. Do całego szeregu kłopotów z powodu Albanii, Arabii, gdzie nie wygasają bunty, z powodu band macedońskich i z powodu intryg zagranicznych, przybywa nowy kłopot i to nie najmniejszy.

Pożar Konstantynopola jest zarówno ekonomiczną jak polityczną klęską, mimo że stolica Turcyi nawiedzana jest często przez ogień. Wąskie ulice i drewniane domy stają się naturalnie bardzo szybko pastwą płomieni, które tem trudniejsze są do stłumienia, że w Konstantynopolu akcya ratunkowa jest bardzo niedołężna.

Przed laty, kiedy na ulicach miasta wałęsały się stada psów, przed wybuchnięciem pożaru odzywały się głośne wycia i skowyty, psy bowiem tlejące się dopiero przedmioty już poznawały powonieniem. Do ognia spieszy milicya, ale przez Szecheniego paszę po europejsku urządzona straż pożarna — równocześnie jednakże biegnie bezładny tłum „tobambadżich", to jest ochotniczych strażaków, którzy mają tylko zupełnie bezużyteczne sikawki ręczne i powodują tylko zamieszanie, przeszkadzając zawodowym strażakom. Za tą strażą pędzą w tropy złodzieje z przyzwyczajonymi workami, do których pchają wszystko co zdobędą. Nowe rządy tureckie nie zdołały na tem polu zaprowadzić jakiego takiego porządku.

Stambuł, właściwe miasto tureckie oddzielone jest od Pery, dzielnicy europejskiej, tak zwanym Złotym Rogiem. Wąskie ulice, drewniane domy, budy z warsztatami i sklepikami — oto obraz miasta nad wybrzeżem morskiem. Niektóre ulice tworzą istny labirynt, znany tylko miejscowym mieszkańcom. Tu są drewniane kawiarnie, karczmy, budy fryzyerskie, piekarnie.

Najbardziej zniszczone przez pożar dzielnice: Ak Serai, Sateli i Wlanga tworzą południową część miasta w stronie cieśniny Marmara, na zachód od Seraskieratu. Meczety sułtana Selima i Mehmeta wznoszą się w środku Stambułu, a fakt, że i tutaj powstał pożar, świadczy o jego rozprzestrzenieniu się. Przez tę przestrzeń płonącą wiedzie wodociąg cesarza Valensa, dziś jeszcze po tylu wiekach służący zupełnie do użytku.

Tuż koło Ak Serai znajduje się starodawna dzielnica janczarów: El Meidan. Tuż nad morzem znajduje się park Wlanga z wieżą Belisaryusza i świątynią grecką. Pastwą płomieni padły najbardziej zajmujące dzielnice. Obok wielkich strat materyalnych, są znaczne straty w nieocenionych zabytkach historycznych.

Obecny pożar jest katastrofą, która przejdzie do dziejów miasta. Ogromne słupy dymu i ognia strzelały w powietrze, a ludność stała bezradna, bezbronna i zrozpaczona wobec szalejącego żywiołu. Zawodowa straż ogniowa pracowała, [illegible] z całym [illegible] brakowało wody. Większa część dzielnic nie posiada wcale hydrantów, [illegible], że zdarza się często, iż [illegible] pękały przy [illegible] ciągnione [illegible] wcale [illegible]. Nic więc dziwnego, że pożar, który w każdem europejskiem mieście bez wielkich trudów od razu zlokalizowanoby, może w Konstantynopolu rozszerzyć się gwałtownie i obrócić w perzynę całe dzielnice.

Na czele wojska walczył z ogniem po bohatersku minister wojny Szefket pasza, nie bacząc na niebezpieczeństwo życia. Bardzo wielu ludzi, ratując bądź swoje, bądź obce mienie, odniosło rany, a nawet zginęło. Ze straży [illegible] obandażowany, a żołnierze z wyczerpania padali na ziemię.

Ogień powstał mniej więcej w oddaleniu 10 minut pieszej drogi od lewego końca mostu Galaty, w bardzo ruchliwej części miasta i to w biały dzień. Podobno pożar powstał z nieostrożności w pewnej kawiarni arabskiej. Płomienie szły ku wschodowi ku wielkiemu placowi przed Seraskieratem, to jest ministerstwem wojny. W południowej stronie placu wznosi się gmach ministerstwa wojny. Gmach ministerstwa [illegible] otoczyło wojsko i straż ogniowa, przez co oba te budynki zostały niewiele uszkodzone. Spłonęły z pośród ważniejszych gmachów: uniwersytet, leżący niedaleko mauzoleum Mahmuda, gmach sztabu generalnego, 11 meczetów i „torbij" (mauzoleów), tudzież około 20 konaków, czyli pałaców.

Były trzy ogniska, które dzisiaj są ogromnem pogorzeliskiem, tlejącem jeszcze. Domy murowane mają tylko poczerniałe ściany zewnętrzne, reszta spłonęła lub runęła. Ale ogień byłby poczynił jeszcze większe spustoszenie, gdyby nie ta okoliczność pomyślna, że wiatr prawie zupełnie ustał. Pożar trwał do drugiego dnia aż do g. 5 rano. Dzisiejsze telegramy, umieszczone w porannem wydaniu pisma naszego, donoszą, że spłonęło ogółem 9.000 domów, a liczba ludzi, pozbawionych dachu nad głową wynosi około 160.000. Zginęło 40 osób, 1000 oślepło, 20 oszalało, 400 policyantów jest rannych, straż ogniowa niema ani jednego człowieka niezranionego. Straszny bilans.

Podczas pożaru rozgrywały się wstrząsające sceny. Tłumy kobiet zupełnie obnażonych biegały wśród płonących domów drewnianych jakby w szale. Krzyczały, płakały, tarzały się po ziemi w konwulsyach. Wysocy oficerowie, z powodu uroczystego dnia ubrani w mundury galowe, szli za wózkami, ciągnionemi przez osły. Na tych wózkach, służących do wywożenia śmieci, teraz oficerowie i dygnitarze wywozili ocaloną część mienia. Wiele osób rzucało swoją własność w ogień. Niech wszystko ginie. Dużo domów było nieubezpieczonych, ale mimo to towarzystwa asekuracyjne wypłacą bardzo znaczne sumy tytułem odszkodowania.

Przedwczoraj w południe znowu powstał ogień w Stambule, ale go rychło stłumiono. Panuje ogólne i uzasadnione podejrzenie, że pożar niedzielny, największy od r. 1870, został wzniecony ręką zbrodniarza. Sądzą, że chodziło głównie o zniszczenie ministerstwa wojny, które atoli ocalało.

Policya sądzi, że pożar wznieciło co najmniej 30 osób. Dotąd uwięziła 12 podejrzanych. Winni staną przed sądem wojennym i w razie udowodnienia im winy zostaną powieszeni na moście.

Z letnich siedzib.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Żegiestów, 19 lipca.

Skromna, wśród lasów, gór, nad brzegiem Popradu ukryta perełka naszych zdrojów Żegiestów, coraz większą zdobywa sobie wziętość. Świadczy o tem corocznie, choć pomału, zwiększająca się liczba kuracyuszów. Nic w tem zresztą dziwnego. — W rękach nowych właścicieli podniosło się uzdrowisko niesłychanie. Z dawnego nieładu, prymitywnych urządzeń, ani śladu. Wodociągi, oświetlenie elektryczne — wniosły powiew Europy w ten zakątek górski pozwalając rozkoszować się przyrodą przy niezapominaniu, iż jest się przecież człowiekiem cywilizowanym.

Równocześnie wyrósł cały szereg nowych will, wśród których zwłaszcza „Pensyonat" cieszy się zasłużonem uznaniem.

Wszystko to razem coraz większą wywiera siłę atrakcyjną. Chorzy, a także tylko wytchnienia pragnący, coraz częściej zjawiają się w Żegiestowie. Stąd — rojno i gwarno po willach, rojniej jeszcze „u źródła" w domu zdrojowym, a w chwilach koncertów, które rano między godziną 9 a 11 przy źródle, popołudniu między godziną 4 a 6 koło Żegotki się odbywają — barwny, wesoły ruch kuracyuszek — bo te przeważnie Żegiestów odwiedzają — aż echem rozdzwania o góry.

Rzecz naturalna, że i tu, jak w każdem miejscu kąpielowem bez zabaw towarzyskich obejść się nie może. Sobotnie reuniony ściągają za tem do popularnego „Kurhausu" cały Żegiestów. Ostatni z 15 b. m. miał ponadto wyjątkową atrakcyę, to jest koncert i przedstawienie amatorskie. Zwłaszcza koncert Arensky'ego, wykonany przez p. Kowalską, uczenicę prof. Lalewicza, przy akompaniamencie p. Klemensiewicza, dyrektora gimnazyum z Nowego Sącza, oraz Trio młodzieży gimnazyum nowosądeckiego powszechne sobie zdobyły uznanie. Zakończyła wieczorek — którego całem zaaranżowaniem zajęła się p. B. Styfiową — sztuka Walewskiego „Na wędkę". Po wieczorku, z którego czysty dochód 132 kor. przeznaczono na kaplicę miejscową, odbył się reunion trwający do rana. — Pozatem dzień w dzień rozliczne wycieczki to bliższe, to dalsze, projekty nowych zabaw, między innymi „wielkiego festynu", naznaczonego na 30 b. m., zabierają kuracyuszom, a głównie kuracyuszkom cały czas wolny, którego choć mają „tylko" 24 godzin na dobę, przecież się nie nudzą, chwaląc sobie Żegiestów i miłą jego, bardzo towarzyską, swobodną, nawpół domową dla neurasteników n. p. jedyną atmosferę. *m.*

Kanikuła w Krakowie.

Student poci się często nawet w zimie przy egzaminie, żołnierz przy raporcie, mąż wobec żony, gdy coś przeskrobie „in puncto" wiary małżeńskiej, ale od kilku dni poci się cały Kraków dniem i nocą bez przerwy. Upały we dnie, duszne powietrze w nocy — oto stan obecny naszego powietrza.

Na szczęście wczoraj po dniu nadzwyczajnie upalnym nastąpiło około godziny 10 w nocy lekkie ochłodzenie się powietrza. O północy zapanował pewien orzeźwiający chłodek, niestety trwał zaledwie do świtu. Już o godz. 3 rano termometr wskazywał 17 stopni Celsiusza, zaś o godzinie 5 rano podniósł się do 21 stopni. Na szczęście powiewał ochładzający wietrzyk, skutkiem czego o godzinie 7 rano termometr wskazywał tylko 23 stopni Celsiusza.

Wychodzimy na miasto. Godzina 4 rano. Ulice puste, na plantach tylko kilkunastu amatorów porannej aury spacernje powoli, mając parasole dla ochrony przed późniejszem słońcem. Stajemy u wylotu ulicy Lubicz przy plantach i widzimy poza czarną linią wiaduktu kolejowego błyszczącą tarczę słońca, które szybko się podnosi na czystem niebie. Już o tej porze czuć w ulicach falę duszną. Bruk niewiele ochłodził się w ciągu nocy i jeszcze wydaje z siebie ciepło.

Na szczęście zaczynają pojawiać się jeden po drugim beczkowozy miejskie, polewając obficie wodą ulice i aleje plant. Około godziny 5 rano prawie wszystkie ulice śródmieścia były skropione, co naturalnie odświeżyło znacznie powietrze. Równocześnie zaczęły wozy ze szczotkami usuwać mechanicznie śmiecia z ulic, co odbywało się bez powodowania kurzu. Aleje plant były o godzinie 5 równie polane.

Błądzimy po pustych ulicach miasta. Oglądamy kamienice, sądząc, że wszystkie okna będą otwarte. Przewidywanie to nie spełniło się. W niektórych domach było dużo otwartych okien, niektóre zaś były szczelnie zamknięte. Na ogół ani czwarta część okien nie była otwarta. Dlaczego? — nie wiemy. Noc dzisiejsza była bądź co bądź na tyle chłodną, że musiała w razie otwarcia okien przynieść pewne ochłodzenie powietrza w pokojach.

Tymczasem słońce podnosi się coraz wyżej i rzuca coraz większe snopy gorących promieni. Kwiaty na skwerze przed teatrem miejskim zaczynają się pochylać, pomimo, że ogrodnik obficie zasila je wodą. Idziemy dalej. Na bramie Floryańskiej kawki zawzięcie się kłócą, trapione zapewne pragnieniem, a przemyślne wróble, piją wodę, nagromadzoną tu i ówdzie w rynsztoku, a pochodzącą z miejskiego beczkowozu. Dostajemy się na Rynek główny. Mimo, że Rynek jest ogromnym placem, zaczynamy odczuwać duszne powietrze. Na szybach pałacu Spiskiego obija się jaskrawa łuna słoneczna, na wieży Maryackiej lśni się złota bania, spiż posągu Mickiewicza rozgrzewa się, a w falach płaszcza poety patyna nabiera przedziwnego blasku.

Godzina 7 rano — 23° C w cieniu. Chronimy się do kawiarni letniej, gdzie naturalnie w dziennikach szukamy wiadomości o upałach. W Paryżu zaczyna brakować wody do picia, skutkiem czego już po godz. 10 wieczór są wodociągi pozamykane. Kraków na szczęście ma dosyć wody, chociaż od dłuższego czasu nie było deszczu. Możemy się kąpać do syta w łazienkach domowych — powinniśmy jednak oszczędnie szafować wodą, ażeby nam dyrekcya wodociągów nie zamknęła kurków.

Kąpiele w Wiśle nie wiele pomagają. Woda jest płytka a w dodatku tak ciepła, że lepszy skutek wywiera zwykłe polanie wodą w domu. Podobno też „prysznice" domowe odchodzą jak nigdy.

Kończymy ten biuletyn o godz. 8 rano. Termometr wskazuje w cieniu 25·5° C.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Ze spraw miejskich. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Na posiedzeniu tem komisya zatwierdziła ofertę budowniczego p. Józefa Berety na budowę zakładu dla oprawcy, który częściowo już z końcem bieżącego roku ma być oddany do użytku. W ten sposób piekąca sprawa należytego pomieszczenia i urządzenia zakładu dla oprawcy wchodzi w stadyum wykonania. Następnie załatwiła komisya cały szereg spraw odnoszących się do organizacyi administracyi akcyzy, która z powodu dokonanej w dniu 1 lipca b. r. reformy podatku doznać musi znacznego przeobrażenia.

Wczoraj odbyło się również posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego, na którem zatwierdzono taryfę kosztów budowy kanałów ulicznych na rok 1911. Nadto uchwalono na posiedzeniu tem wykonać cały szereg nowych chodników z płyt betonowych.

Godne naśladowania. Na wiadomość o groźnym stanie finansowym Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, jedynej placówki na kresach zachodnich, która 25 lat skutecznie pracuje przeciw zgermanizowaniu ludu polskiego na Śląsku, złożył p. Bolesław Zieliński z Krakowa K 100·— na pokrycie niedoboru tego Towarzystwa. Niechże czyn p. Zielińskiego będzie przykładem dla tysięcy naszych obywateli a nie damy upaść tak ważnej placówce w jej roku jubileuszowym!

Germanizacya w Krakowie. Jeden z przyjaciół naszego pisma nadsyła nam następujące uwagi z powodu przedstawień kinematograficznych w Cyrku Edisona:

Ze zdumieniem przez dwie godziny przypatrywałem się obrazom, pokazywanym w Cyrku Edisona. Chwilami uwierzyć nie mogłem, że znajduję się w Krakowie. Przedemną na ekranie wszystkie objaśnienia były podawane wyłącznie w języku niemieckim. Jako listek figowy przyczepiono dwa lub trzy słowa tytułu po polsku, poza tem całe ustępy, składające się nieraz z kilkudziesięciu słów, były wyłącznie zredagowane w języku niemieckim. Ciekawym dla kogo? Bo zgoła nie słyszałem mówiących po niemiecku.

W Warszawie publiczność zbojkotowałaby każde przedsiębiorstwo, jaśliby obok „urzędowego" rosyjskiego nie był podany tekst polski. Interpelowany przezemnie funkcyonaryusz kinematografu, odpowiedział, że dopóki nema galicyjskich firm, dopóty język niemiecki będzie musiał panować na podobnych przedstawieniach. Jest to pospolite krętactwo. Za pomocą drugiej latarni wszystkie objaśnienia powinne być podawane w języku polskim, a język niemiecki mógłby być zgoła usunięty, jako zbyteczny. Warszawianin.

Cyrk Henry'ego rozpoczyna 28 b. m. występy w budynku na Błoniach. Trupa cyrku przyjeżdża do Krakowa specyalnym pociągiem jutro o godz. 5 po południu.

Echa morderstwa przy ul. Szlak. W dniu dzisiejszym sędzia śledczy krakowskiego sądu karnego dr Neusser oddał mieszkanie ś. p. Sienickiej, zamordowanej w maju b. r. przy ul. Szlak, w posiadanie córce zamordowanej p. Leniekowej, żonie dyrektora gimnazyum tarnowskiego. Dalsze dochodzenia w sprawie morderstwa prowadzi krajowy Sąd karny w Krakowie.

Aresztowania. Policya aresztowała wczoraj w Krakowie 16-letniego Romana Rogalskiego, podejrzanego o współudział w włamaniu do mieszkania przy ul. Dietlowskiej, należącego do p. Laksa, agenta handlowego, gdzie dokonano znacznej kradzieży oraz 17-letniego Jana Modlnickiego podejrzanego o włamanie do jednego z mieszkań przy ul. Topolowej.

Aresztowania te stoją w związku z dochodzeniami prowadzonemi przez policyę krakowską w sprawie dokonanych w kilku ostatnich dniach w Krakowie włamań do mieszkań.

Kradzież w pociągu. Dziś w nocy w lwowskim pociągu osobowym na przestrzeni między Tarnowem a Kłajem okradziono emigranta zdążającego do Ameryki, Fedkę Chmielaka, włościanina ze Wschodniej Galicyi, któremu zabrano całą posiadaną kwotę 130 K. O kradzież tę podejrzany jest jakiś młody mężczyzna, który jechał w tym samym przedziale co i okradziony. Za owym też mężczyzną czyni policya poszukiwania.

Z kraju.

Bochnia, 25 lipca. (Ze sprawozdania gimnazyum. — Brak rozrywek. — W sprawie łazienek.) Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum bocheńskiego za ubiegły rok szkolny, przynosi w swej pierwszej części rozprawkę prof. J. Szmyta na temat: „Aetas humana quo modo ab Homero describatur". Część urzędowa wykazuje 37 sił nauczycielskich, a 561 uczniów. Wśród organizacyj młodzieży wybija się na pierwszy plan swoją pomysłowością introligatornia uczniów, która dzięki energicznemu kierownictwu zajmowała się na szeroką skalę oprawą książek. Zaprzestano natomiast wyrobu zeszytów szkolnych, a to ze względu na znaczną konkurencyę, jaką robiła introligatornia miejscowym kupcom. Z innych urządzeń wspomnieć należy o dowodzie życzliwości, jaką darzy zarząd salinarny uczniów gimnazyalnych. Dzięki jego pozwoleniu, korzystali uczniowie bezpłatnie z łaźni salinarnej, co jest prawdziwem dobrodziejstwem, zwłaszcza w porze zimowej, kiedy nie można korzystać z kąpieli rzecznej.

Miasto nasze cechuje stały brak jakiejkolwiek rozrywki, którąby odpowiadała poczuciu estetycznemu i kulturalnemu wyrobieniu. Od czasu do czasu zjedzie tylko jakiś mniejszy cyrk i to jeszcze podejrzanego pod względem narodowym pochodzenia — i na tem koniec. Wprawdzie są od czasu do czasu odczyty, lecz tylko porą jesienną; na wiosnę i latem formalnie nudzić się musimy. Wszystkie wędrowne trupy opuszczają nasze miasto; to samo i z prelegentami, którzy przemawiając kolejno w różnych miastach, nie dowierzają jakoś Bochni. — A przecież i my chcielibyśmy przynajmniej czasem być europejskiem miastem; i my mamy swoje wyższe dążenia i aspiracye. Może niniejsza notatka zdoła wzruszyć surowych dotąd dyrektorów teatrów wędrownych i przyprowadzi ich do Bochni, miasta, jak wykazuje ostatni spis ludności, blisko 12-tysięcznego.

W swoim czasie głośną była sprawa łazienek solnych w Bochni. Brak ich odczuwa nie tylko obywatelstwo bocheńskie, ale wprost dziwić się należy, że mając pod ręką zdrowotną siłę soli, nie zdołaliliśmy jej dotychczas wykorzystać w postaci kąpieli solankowych. Po wniosku, postawionym w tej sprawie w Sejmie przez burmistrza posła Maissa sprawa nie tylko ani krokiem nie postąpiła naprzód, ale prawie zupełnie przycichła. A przecież wartoby się nią gorąco zająć i to ze względu nie tylko na samą Bochnię, ale i na zachodnią część kraju, nie posiadającą kąpieli solankowych.

Myślenice, 25 lipca. W sobotę 22 bm. odbył się tutaj na dochód Bursy gimn. koncert, który sprowadził tak miejscową publiczność, jakoteż licznych gości-letników z za Raby. Z szczerą sympatyą witana przez publiczność wystąpiła na estradzie p. Z. Poledniakówna, ucz. prof. Lalewicza. Subtelne uderzenia młodej pianistki, pełne precyzyi, ciepła i zrozumienia muzyki Szopena nadały i tym razem występowi jej cechy tej wytworności, za którą zyskała już nieraz najżywsze oklaski szerokich kół towarzyskich. P. M. Śliwiński z Krakowa, który już na poprzednim koncercie zdobył sobie publiczność, okazał się skrzypkiem niepowszedniej miary, który wyrobioną technikę łączy z głębokiem odczuciem. Podobała się również gra p. K. Klakurki. Akompaniowała jak zawsze bardzo dyskretnie p. Merunowiczowa. Po koncercie odbyła się taneczna zabawa, która się przeciągnęła do świtu.

Uwolnienie uczniów. Z Wadowic donoszą nam: Aresztowani przed kilku dniami podczas wycieczki do Ojcowa przez władze rosyjskie uczniowie VIII. klasy gimnazyum wadowickiego Georgowicz i Nowak zostali po kilku dniach więzienia wypuszczeni na wolność i powrócili do Wadowic. Jak to już swojego czasu donosiły dzienniki, wspomnianych uczniów, robiących najniewinniejszą wycieczkę wakacyjną do Ojcowa, żandarmi rosyjscy aresztowali pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi.

W Zakopanem od dwóch tygodni panuje wspaniała pogoda. Napływ gości niebywały. Wszystkie wille i hotele przepełnione.

Pod zarzutem szpiegostwa. W Olsztynie, w pobliżu placu ćwiczeń wojskowych aresztowano mężczyznę, podejrzanego o szpiegostwo. Przy aresztowanym znaleziono fotografie i mapy punktów strategicznych.

Ze świata.

Deputacya rektorów, która, jak to już doniósł poranny numer pisma naszego, wręczyła przewodniczącym klubów w parlamencie memoryał w sprawie życzeń profesorów; streściła te życzenia w następujących punktach: Zwyczajni profesorowie uniwersytetów i równorzędnych zakładów naukowych mają V klasę rangi i pobierają 8000 K rocznie prócz dodatku aktywalnego tej klasy rangi. Kwinkwenia wynoszą po 2.000 K i liczą się aż do wysokości 16.000 K łącznych poborów. Ukończony 60 rok życia nie przerywa poboru kwinkweniów. Profesorowie nadzwyczajni mają VI klasę rangi i pobierają podobnie jak zwyczajni dodatek drożyźniany nie wliczalny do pensyi w kwocie 500 do 1000 K. Kierownicy seminaryów i proseminaryów pobierają za praktyczne ćwiczenia remuneracye w kwocie aż do 2000 K.

Memoryał zajmuje się także sprawą emerytur i zaopatrzenia wdów i sierot po profesorach.

Groźny pożar w Warszawie. Wczoraj — jak z Warszawy donoszą — wybuchł przed południem groźny pożar na tyłach posesyi nr 24, przy ulicy Targowej na Pradze, stanowiącej własność p. Różyckiego i przylegającej do niej posesyi nr 4 przy ulicy Ząbkowskiej. Ogień przybrał odrazu groźne rozmiary, tak, że na ratunek wezwano cztery oddziały straży. Dzięki energicznemu ratunkowi zdołano pożar szybko umiejscowić. Pastwą płomieni stała się tylko mieszkalna oficyna drewniana, skład węgli oraz stajnie i wozownie, należące do Siemensa. Straty znaczne.

Nożownictwo w Warszawie. W poniedziałek wieczorem trzech bandytów piło w Woli na umor. W nocy zabrakło gotówki, a żaden z szynkarzy nie chciał im skredytować. Bandyci wyszli tedy na ulicę i spotkali niejakiego Michała Mikołajczyka, od którego zażądali rubla na wódkę. Mikołajczyk, widząc w pobliżu posterunek policyjny, stanowczo odmówił im żądanego rubla. Bandyci widocznie również z obaw przed policyą zagrozili tylko Mikołajczykowi i odeszli w ulicę Młynarską. W rzeczywistości jednak, korzystając z panujących tam mroków, zaczaili się za węgłem, obserwując policyantów i kiedy ci ostatni skierowali się ku rogatce, wybiegli z ulicy Młynarskiej i popędzili za idącym Mikołajczykiem.

— Dasz rubla — krzyknęli — bo nożem!

Mikołajczyk, czy istotnie rubla nie miał, czy też nie chciał dać, podbiegł ku bramie domu nr 30 sądząc, że tym sposobem uwolni się od nożowców. Bandyci atoli dopędzili go. W powietrzu nad Mikołajczykiem błysnęły noże, których widok wyrwał okrzyk z gardła nieszczęśliwej ofiary.

Na odgłos tego okrzyku nadbiegła policya, która atoli znalazła we wnęce bramy domu, leżącego w kałuży krwi Mikołajczyka. Umarł on, ugodzony w brzuch i szyję.

Zarządzono za zbrodniarzami pościg i dwóch: Wawrzyńca Dudka i Józefa Strychalskiego schwytano, trzeci — uciekł.

Burze w Poznańskiem. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Ostatnie burze, które trwały z przerwami przeszło 20 godzin, nawiedziły znaczną część Księstwa a dały się we znaki najwięcej okolicom południowym i południowo-zachodnim. Wielkie mianowicie szkody poczyniły burze w okolicach Leszna, Międzyrzecza, Kargowy i Landsberga nad Wartą. Od piorunów powstały liczne pożary. Spłonęło dużo budynków gospodarczych. Postradało też życie kilka osób.

Zmarli:

Albina z Peterseimów **Różycka**, wdowa po urzędniku namiestnictwa, umarła w Dobrej, przeżywszy lat 48. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu z dworca kolejowego w Krakowie.

Władysława z Bercinków **Błoniarzowa**, nauczycielka, przeżywszy lat 45, umarła 23 b. m. w Szczawnicy. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu z dworca kolejowego na cmentarz rakowicki.

Wiadomości osobiste. Naczelny lekarz krakowskiej dyrekcyi kolejowej dr Antoni Jabłoński wyjechał na kilkutygodniowy urlop. W czynnościach urzędowych zastępuje go dr Edward Szwarcenberg Czerny, lekarz kolejowy.

Z kalendarza. We środę 26 lipca: Anny wd. i Szymona pust.; we czwartek: 27 lipca: Pantaleona, Aurelii i Natalii; w piątek 28 lipca: Wiktora i Botwida mm.

Wschód słońca dnia 26 lipca o godzinie 4 m. 08, zachód o godzinie 7 min. 30; długość dnia godzin 15 min. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 lipca termometr doszedł od 14·0 do 31·8 C.; barometr po południu poszedł w górę.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 mm., termometru 21·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Dziewczyna z lalką".
We czwartek: „Miłość cygańska".
W piątek: „Dziewczyna z lalką".
W sobotę: „Faust" (gościnny występ Didura).
W niedzielę po poł.: „Mignon"; wieczór: „Miłość cygańska"; w poniedziałek: „Cyrulik sewilski".
We wtorek: „Dziewczyna z lalką".
We środę: „Sprzedana narzeczona".
We czwartek „Hrabia Luksemburg".
W piątek: „Faust".
W sobotę: „Miłość cygańska".
W niedzielę po poł.: „Krysia leśniczanka"; wieczór „Sprzedana narzeczona".

Teatr w Parku Krakowskim.

We środę: „Krowoderskie zuchy".
We czwartek: „Nasze Paryżanki".
W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Rozkosze Warszawy".

Dział ekonomiczny.

* **Kartel naftowy.** Z Wiednia telegrafują: Dwanaście rafineryj podpisało już umowę w sprawie kartelu naftowego, a ośm rafineryj mają podpisać w ciągu sierpnia. — Między rafineryami, które nie podpisały jeszcze umowy kartelowej, znajduje się rafinerya w Trzebini.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 25 lipca 1911 r.

Tendencya słaba, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna rezerwowana, obroty średnie.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (74/78 kg.) od K 11·50 do 12·—; węgierską nową (79/80) od 11·50 do 12·—; żyto dworskie (69/73 kg.) od 8·50 do 9·—; żyto węgierskie nowe (73/74 kg.) od 9·60 do 9·75; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 8·30 do 8·70; owies do siewu 0·— do 0·—; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 9·20 do 9·50; kukurudzę węgierską nową od 8·40 do 8·75; kukurudzę rosyjską nową od 8·80 do 8·70; groch Victoria od 12·25 do 13·75; groch zwykły od 10·75 do 11·75; groch pastewny od 9·25 do 10·50; rzepak zimowy od 0·— do —·—, otręby pszenne od 6·40 do 6·50; otręby żytnie od 6·10 do 6·30; omieciee od 6·75 do 7·25; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki nowe od 0·— do 0·—; rzepak nowy od 14·— do 14·50.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 25 lipca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 22·80 do 23·80 żyto krajowe (waga gatunkowa 67/78) od 16·40 do 18·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 16·50 do 17·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 19·— do 19·80; proso od —·— do —·—; kukurudza od 16·80 do 18·80; tatarka od 14·60 do 15·60; groch 21·50 do 27·50; fasola od 21·50 do 44·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 20·50 do 23·—; siano zwyczajne od 6·80 do 8·40; koniczyna pastewna od 8·80 do 10·—; słoma od 5·— do 6·—; rzepak zimowy 27·50 do 29·—; kminek krajowy od 64·— do 66·—; kminek holenderski od 68·— 70·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki (nowe) od 8·40 do 9·—; jaja za kopę 3·60 do 3·80; masło za 1 kilogram 2·20 do 2·40; ser za 1 kg —·56 do —·60; mleko zbierane za 1 litr —·8 do —·10; mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 108, cieląt 163, owiec i kóz 0, nierogacizny 434; razem 705 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do 0—·—, woły —·— do 0—·—, krowy od —·— do —·—, jałowniki od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 104·— do 128·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 152·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 450·—, woły z paszy od 250·— do 300·—, krowy od 120·— do 420·—, jałówki od 110·— do 300·—, cielęta od 30·— do 100·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 597 sztuk, na konsumcyę innych gmin

kraju 86, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 22.
Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 lipca.

Powołanie do Rady szkolnej krajowej. Obecnie kończy się trzechlecie urzędowania tych członków autonomicznych Rady szkolnej krajowej, których bądź powołuje Wydział krajowy, bądź mianuje cesarz na przedstawienie Wydziału krajowego, przesłane ministrowi oświaty przez namiestnika.

Jak ze Lwowa donoszą, Wydział krajowy uchwalił wyznaczyć jako swych delegatów na następne trzechlecie ponownie Leona hr. Pinińskiego i dra Emila Sawickiego, zaś w miejsce dra Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego Mieczysława Onyszkiewicza. Tę ostatnią zmianę wprowadzono dlatego, że jednym z delegatów Wydziału krajowego jest zawsze członek Wydziału krajowego, będący zarazem szefem departamentu, do którego należą sprawy szkolne. Ponieważ dr Wereszczyński ustąpił z Wydziału krajowego, a obecnie szefem departamentu szkolnego jest p. Mieczysław Onyszkiewicz, zatem jego Wydział krajowy zamianował swym delegatem.

W skład Rady szkolnej krajowej wchodzą następnie zawodowi znawcy szkolnictwa, których jest sześciu. Z tych trzech ma być powołanych z grona nauczycieli szkół wyższych, jeden z grona nauczycieli szkół średnich, jeden ze seminaryów nauczycielskich, jeden ze szkół handlowych, lub przemysłowych. Dwóch z tych sześciu członków musi być Rusinów. Na tych członków Rady szkolnej krajowej uchwalił Wydział krajowy zaproponować na dalsze trzechlecie dotychczasowych członków Rady szkolnej krajowej, a mianowicie: profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Kazimierza Morawskiego, profesora politechniki we Lwowie Tadeusza Fiedlera, profesora uniwersytetu we Lwowie dra Cyryla Studzińskiego, radcę szkolnego i dyrektora III gimnazyum w Krakowie Tomasza Sołtysika, radcę dworu i profesora seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie Aleksandra Barwińskiego i wreszcie dyrektora Akademi handlowej we Lwowie Antoniego Pawłowskiego.

Prowokacya niemiecka w parku „Luna" we Lwowie miała ten skutek, że w parku tym pustki, publiczność bowiem postanowiła bojkotować park, dopóki przedsiębiorstwo i służba będą niemieckie. Podczas niedzielnych awantur, kasyerka, zajęta w parku „Luna", wołała pod adresem polskiej publiczności: „bydło polskie".

Geneza tej sprawy jest następująca: Magistrat chcąc iść na rękę jarmarkowi wyrobów krajowych, odstąpił błonie na placu powystawowym, komitetowi jarmarku. Tymczasem komitet jarmarku wydzierżawił część boiska tow. parkowi „Luna". Jako przedsiębiorcy zgłosili się z ofertą do komitetu pp. Baliński i Gliński, którzy posprowadzali z Wiednia przedsiębiorców niemieckich, a ci znowu z Wiednia służbę niemiecką.

Strajk robotników stolarskich we Lwowie ukończył się wczoraj. Robotnicy otrzymali podwyżkę płacy 15—20%. Ugodę zawarto w obecności delegatów robotników i majstrów, w inspektoracie przemysłowym. Dziś rozpoczyna się wszędzie normalna praca.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Sztuka"**, zeszyt I, lipiec. Od dawna dawał się odczuwać u nas brak pisma, poświęconego jedynie sprawom kultury i sztuki polskiej, tej sztuki, która dziś na rynku europejskim odgrywa ważną i wielką rolę. Z radością więc powitać należy założone we Lwowie, ilustrowane pismo „Sztuka", którego zeszyt pierwszy mamy przed sobą. Jest on bardzo wytworny, ma dużo doskonałych ilustracyj (niektóre barwne), bogatą treść, słowem może stanąć obok najlepszych zagranicznych wydawnictw, poświęconych sztuce, jak „L'Art", „Die Kunst" i „The Studio". Mamy więc pismo piękne i kulturalne, dające w prospekcie następujący program pracy: „Zaczyna się budzić nareszcie zrozumienie" — pisze redakcya — „że jedną z najtęższych broni narodowego rynsztunku, jednym z najdzielniejszych środków uświadamiania, szerzenia kultury, zdobywania dusz dla narodowej myśli, to obrona pamiątek i pomników wielkiej narodowej, kulturalnej i państwowej przeszłości. I zaczyna się budzić przeświadczenie, że jeżeli gdzie, to we Lwowie miejsce na takie zbiory, takie muzea narodowe, w którychby każdy mógł widzieć, czem byliśmy, co niosła myśl polska i praca i krew i znój na szerokie wschodnie rubieże, co jej zawdzięcza przeszłość, czem może być na „jutro". Otóż te zadania bierze na siebie „Sztuka". „Zakładamy pismo poświęcone kulturze i sztuce, nowoczesny organ dla propagandy kultu przeszłości, historycznych stylów i kierunków całej spuścizny minionych epok. „Sztuka" walczyć będzie także o prawo bytu dla nowych ideałów, o prawo bytu nowych form, wyrosłych na narodowym gruncie nie zrywając przez to wcale prastarego związku sztuki polskiej ze sztuką świata".

Program bardzo obszerny, lecz już pierwszy zeszyt „Sztuki" spełnia go w zupełności. Prace wybitnych pisarzy wypełniły ten pierwszy zeszyt, że wymieniamy tylko dra Władysława Łozińskiego, Kazimierza Chłędowskiego, dra Tadeusza Rutowskiego (przepyszne, z mnóstwem świetnych, kolorowych ilustracyj studyum o Grottgerze), dra Strohnera, dra Czołowskiego, dra Wilusza, Jaworskiego, Schrödera (studyum o Brandcie — klisze z obrazów znakomite). Kronika ilustrowana, wszechstronna, daje pełny obraz zdarzeń kulturalnych z ostatnich tygodni.

„Sztuka" wychodzić będzie raz na miesiąc, w objętości siedmiu arkuszy druku. Naczelnym redaktorem jest dr Tadeusz Rutowski, kierownikiem redakcyi Jan Pietrzycki. Redakcya umyślnie ustanowiła stosunkowo ogromnie małą cenę prenumeraty, bo tylko 24 koron rocznie za 12 zeszytów, ilustrowanych przeciętnie 30—40 pysznemi reprodukcyami barwnemi i jednokolorowemi.

Następne zeszyty przyniosą, jak się dowiadujemy, artykuły: dra K. Hadaczka, dra W. Witwickiego, dra W. Kozickiego, T. Jaroszyńskiego, H. Piątkowskiego, dra K. Chłędowskiego, Lorentowicza, M. Rollego, Nowaczyńskiego, dra M. Sobeskiego, J. Pietrzyckiego, dra M. Tretera i innych.

Mamy nadzieję, że ogół nasz poprze to wydawnictwo wspaniałe i tym sposobem postawi nasz naród w rzędzie tych kulturalnych narodów Europy, które taką opieką otaczają wszystkie artystyczne czasopisma.

Adres redakcyi „Sztuki": Lwów, ul. Chmielowskiego l. 12. — Administracyi: Lwów, Biuro dzienników St. Sokołowskiego, pasaż Hausmanna.

Upały.

W ubiegłym roku utyskiwaliśmy na chłodne i dżdżyste lato, w roku bieżącym żalimy się dla odmiany na ogromne upały. Równocześnie obawiamy się, że nawiedzi nas osławiona „fala gorąca" z Ameryki, chociaż nie ma o to obawy, jak zapewniają meteorologowie. Budowa geograficzna Europy jest tego rodzaju, że nie mogą u nas powstać amerykańskie upały. Dla Europy środkowej są Alpy wałem ochronnym przed gorącymi prądami powietrza, które idą z południa, wobec Galicyi rolę tę spełniają Karpaty. Bądźmy więc spokojni, gdyż rtęć nie wzniesie się u nas na wyżynę amerykańską.

Należy przy tej sposobności podnieść, że przy ocenie skutków, które mogą być wywołane przez upały, należy uwzględnić nie tylko termometr, lecz także hygrometr. Innemi słowy niebezpieczeństwo, którem grożą nam upały zależy nie tylko od wysokości temperatury, ale także od stopnia wilgoci powietrza. Wczoraj przy temperaturze 30° Celsiusza, powietrze miało zaledwie 40% tej ilości pary wodnej, którą mogłoby się nasycić przy takiej temperaturze. Atmosfera nie ma tedy nawet połowy tej wilgoci, jaka mogłaby przy 30° stopniach i wyżej powstać.

A właśnie w Ameryce upały stały się nieznośnemi, a co gorsza groźnemi z powodu wielkiej wilgoci powietrza. Powietrze, przesycone wilgocią, czyli parą wodną do najwyższego stopnia, uniemożliwia tak zwany przewiew skóry, to jest pocenie się, regulujące temperaturę ciała. U nas tak nie jest podczas obecnych upałów, jeżeli bowiem powietrze zawiera zaledwie 40% tej wilgoci, którą mógłoby jeszcze pochłonąć, to może tem samem z łatwością przemieniać w parę pot ludzki i ochładzać skutkiem tego nasze ciało.

Dopóki powietrze będzie stosunkowo suche, nie potrzebujemy obawiać się niebezpieczeństwa dla zdrowia nawet przy wyższych jeszcze temperaturach. Dotąd nie grozi nam jeszcze porażenie słoneczne, o ile nie musi ktoś wykonywać na słońcu ciężkiej pracy, lub o ile nie będzie grzeszyć jaskrawo przeciwko hygienie.

A teraz wspomnieć należy jeszcze o przyczynie upałów. Odpowiedź daje centralna stacya meteorologiczna w Wiedniu, której funkcyonaryusze dają prasie wiedeńskiej wszelkie informacye. Otóż wedle tych informacyi od dnia 18 bm. mamy wysokie ciśnienie powietrza, które nie dopuszcza do tworzenia się nawet lekkich chmur, dających pewną ochronę przed promieniami słonecznemi. Obok tego uwzględnić jeszcze należy drugi czynnik. W niedzielę panowało w całej Europie bardzo jednostajne ciśnienie powietrza. W nocy z niedzieli na poniedziałek ciśnienie powietrza wszędzie opadło, ale na północy od Alp silniej aniżeli na południu. Skutkiem tego powstał w kierunku od północy gradient (różnica wzniesienia barometrycznego w stosunku do 1 stopnia równika), któremu przypisać należy poniedziałkowe prądy powietrza od południa i południowego zachodu. Wiatry te przynoszą jeszcze gorętszą falę powietrza. Skutkiem tego temperatura, która dnia 19 bm. doszła do 29 stop. C., a następnie obniżyła się, obecnie podniosła się ponownie i to bardzo silnie.

Poniedziałek był w Wiedniu najgorętszym dniem od 10 lat. W śródmieściu temperatura w cieniu wynosiła 36·2 stop., w innych zaś latach okresu 10 letniego nie doszła do tej wysokości. Ciśnienie powietrza spadło w poniedziałek na 749·6 milimetra, jednakże ku wieczorowi znowu podniosło się do 751·2 milimetra.

Międzynarodowe biuletyny podają, że w sobotę było 35 stopni Celsiusza w Paryżu, Liworno, Clermont i Belgradzie, zaś 34 stopni w Zadarze i Rzymie. Asystent centralnego Zakładu meteorologicznego w Wiedniu, br. Otton Myrbach, wyjaśniając w jednym z wiedeńskich dzienników przyczyny obecnych upałów, przychodzi na ostatek do wniosku, że obecnie odbywa się przełom w temperaturze powietrza. Zdaniem dra Myrbacha, upały już niedługo trwać będą. — Jak się zdaje, przyjdzie okres burz, a dzisiejszy stan powietrza trwać może jeszcze zaledwie kilka dni.

Ta prognoza, dana w poniedziałek wieczorem, a ogłoszona we wspomnianym dzienniku wiedeńskim wczoraj rano, spełniła się już w Czechach. Praga, Pilzno i miasta, położone w części zachodnio-północnej Czech, miały wczoraj burze z deszczami, które wprawdzie trwały krótko, ale ochłodziły znacznie i oczyściły powietrze, przesycone pyłem.

Prognoza ta ziścić się może, jak wspomnieliśmy, za kilka dni, a może nawet wcale się nie sprawdzić. Wczoraj rano było w Wiedniu na wolnem polu 18·5 stop. Celsiusza wobec 17·4 stop. w dniu przedwczorajszym. W mieście poranna temperatura wynosiła 18·7 stop. wobec 17·7 w dniu przedwczorajszym. O godzinie 9 rano względna wilgoć powietrza wynosiła 78·8% — termometr zaś wskazywał na słońcu 31·8 stop., zaś przedwczoraj o tej porze 30·8.

Uwagi hygieniczne.

Upały mogą u ludzi pracujących z natężeniem, wywołać silne zaburzenia w organiźmie. Przez pracę mięśni powstaje cieplik, który po części wydziela ciepło na zewnątrz. Pot, ulatniając się, ochładza skórę i reguluje w znacznym stopniu temperaturę ciała. Otóż ulatnianie się potu trzeba ułatwić przez lekką i obszerną odzież, szyja powinna być wolna, klatka piersiowa nie może być ściśniona, zaś nakrycie głowy powinno być lekkie. Barwa ubrania powinna być jasna. Policyanci i żołnierze w obcisłych mundurach często ulegają porażeniu słonecznemu.

O ile możności należy pracować wczesnym rankiem i wieczorami, ażeby w czasie upału być wolnym od roboty. Powietrze w pokoju można ochłodzić nieco, wieszając w otwartych oknach i drzwiach zwilżone zasłony. Należy jeść potrawy lekkie i łatwo strawne, ograniczając o ile możności spożywanie tłuszczu, a nie używając wcale alkoholu, wystarczy woda i lemoniada i rozmaite chodzące napoje.

Kąpiele są bardzo pożądane. Przed kąpielą należy się ochłodzić, do czego potrzeba około dziesięć minut.

W razie porażenia słonecznego należy chorego umieścić w cieniu, obnażyć jego szyję i piersi, zmywać go zimną wodą i jeżeli można, krzepić go chłodzącemi napojami. Oczywiście przedewszystkiem należy wezwać lekarza, a powyższe zabiegi czynić aż do jego przybycia.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 lipca.)

Wiedeń. Zapowiedziane obniżenie się temperatury nie nastąpiło. Upały trwają dalej. Dziś panuje nawet jeszcze większe gorąco niż dotąd, co zwiększa ilość nieszczęśliwych wypadków. Wczoraj zginęło kilka osób, kąpiących się w Dunaju.

Wiedeń. W południe wskazywał tu termometr 36 stopni Celsiusza.

Insbruk. Upały w Tyrolu przechodzą wszelkie dotychczasowe rozmiary. W niektórych okolicach, zwłaszcza w południ. Tyrolu termometr wskazuje 50 stop. C., w północnym zaś Tyrolu 45 stop. C. Zbiory po większej części zniszczone z powodu gorąca. Zginęło też wiele bydła.

Obniżenie temperatury.

Londyn. Po 25 dniach ogromnych upałów nastąpiło dziś nagłe obniżenie się temperatury.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 26 lipca)

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej otwiera prezydent o godzinie 10, poczem po odczytaniu wpływów, przerywa posiedzenie, ponieważ wszystkich kandydatów do komisyi jeszcze nie mianowano.

Drożyzna mięsa.

Po podjęciu posiedzenia Izba przystępuje do obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie mięsa. Pierwszy głos dla uzasadnienia swego wniosku zabiera p. Reuman.

Słowieńcy w Związku czeskim.

Wiedeń. Trzej posłowie słowieńscy, między nimi poseł z Lublany Ravnikar, przystąpili do Związku czeskiego.

Obrona Niemców w Czechach.

Wiedeń. Posłowie niemieccy wybrali osobną komisyę dla strzeżenia praw Niemców w Czechach przy rozstrzygnięciu sprawy budowy dróg wodnych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 26 lipca.

Rzym. Manewry jesienne zostały ze względów zdrowotnych odwołane.

Konstantynopol. Obawiają się nowych komplikacyj. Rząd zarządził mobilizacyę wszystkich rezerw.

Car jedzie.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Friedbergu, że mimo zaprzeczeń car i w b. r. przybędzie do Friedbergu i to jeszcze w b. m. We Friedbergu bawią już urzędnicy tajnej policyi rosyjskiej.

Burza w Izbie gmin.

Londyn. Wczorajsze posiedzenie Izby gmin miało przebieg bardzo burzliwy. Asquith uniósłszy się, nazwał jedną interpolacyę do niego wystosowaną, „zuchwałą". To wywołało ogromną wrzawę. Gdy opozycya domagała się następnie zadośćuczynienia, Asquith musiał przyznać, że użył wyrazu niestosownego.

Zaostrzenie kwestyi marokańskiej.

Londyn. Dzienniki tutejsze, a także i sfery polityczne oceniają sytuacyę, wywołaną przez sprawę marokańską bardzo pesymistycznie. Dzienniki w bardzo ostrym tonie zwracają się przeciw Niemcom. Dziś lub jutro odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie wyłącznie w sprawie marokańskiej.

Rzym. „Giornale d'Italia" występuje ostro przeciw Niemcom, jako zakłócającym spokój w Europie.

Berlin. Związek wszechniemiecki zwołuje w całem państwie zgromadzenia agitacyjne przeciw Francyi. Wczoraj odbyło się tu także zgromadzenie, na którem uchwalono sprzeciwić się wszelkim rekompesatom za Maroko i wezwać rząd niemiecki, aby żądał odstąpienia części Maroka.

Po katastrofie pożaru.

Konstantynopol. Całe miasto stoi pod wrażeniem katastrofy pożaru. Zwłaszcza wśród niższych warstw panuje podejrzenie, że pożar podłożono. Najmniejszy pożar, jaki w lecie prawie codzień się wydarza, wywołuje teraz wzburzenie, zwłaszcza że prasa lokalna mówi o wielu aresztowaniach podpalaczy. Oficyalnie stwierdzają, że przy tych aresztowaniach szło głównie o złodziei. Trzy czwarte uwięzionych wypuszczono na wolność. Przeciw tym, którzy są w więzieniu, niema podejrzeń o podpalenie.

Z obawy, aby agitatorzy nie wywołali rozruchów, rząd wydał stosowne zarządzenia. — Konna policya przeciąga ulicami Stambułu. — Akcya pomocnicza jest w pełnym toku. Rozważane są plany odbudowania miasta, do czego konieczna jest pożyczka państwowa. Część bezdomnych obozuje w namiotach wojskowych. Władze rozdzielają żywność.

Choroba sułtana.

Konstantynopol. Stan zdrowia sułtana ma być bardzo poważny. Sułtan cierpi na poważną chorobę mózgową.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono 6 wypadków cholery, z tego 2 śmiertelne. Od 1 czerwca do 22 lipca wydarzyło się 32 wypadków cholery, z tego 18 śmiertelnych.

Głuchoniemy następca tronu.

Paryż. Dzienniki donoszą z Madrytu: Stwierdzono już, że następca tronu jest głuchoniemy.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Dzienniki donoszą, że stan zdrowia papieża nie jest wprawdzie niepokojący, ale papież nie czuje się dobrze. Obawiają się u papieża kataru oskrzeli.

Powrót szacha.

Teheran. Nowy gabinet ma być utworzony wieczorem. Prezydentem ministrów i ministrem wojny ma zostać Samson el Saltaneh.

Uwięziono 30 osób. W kołach miarodajnych wyrażają zdanie, że powrót eks-szacha sprzeciwiałby się protokołom, podpisanym przez Anglię i Rosyę. — Oba państwa powinny złożyć oświadczenie, że eks-szachowi nie wolno pod żadnym warunkiem wrócić na tron. Takie oświadczenie uspokoiłoby opinię publiczną.

Wybuch prochu.

Warszawa. W czasie ćwiczeń w obozie saperów wybuchła mina, zawierająca 1 i pół puda prochu, przyczem zginęło 2 żołnierzy, a 2 żołnierzy i 4 oficerów zostało ciężko rannych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 lipca.

Upał w Krakowie. Dziś o godzinie 1 po południu termometr wykazywał w Krakowie 32 stop. Celsiusza w cieniu.

Podejrzany zgon robotnika. Jak to przed wczoraj donosiliśmy, zmarł w Krakowie wśród podejrzanych okoliczności 35-letni woźnica pocztowy, Michał Wasielski, którego przyczyna śmierci łączyć się miała bezpośrednio z faktem aresztowania go przez dwóch policyantów za szybką jazdę ulicą Basztową. Sprawa śmierci Wasielskiego, która przedostała się do szerszej wiadomości publicznej przez prasę krakowską, skłoniła władze do energicznych dochodzeń w sprawie ustalenia powodów śmierci wspomnianego robotnika.

Jak bowiem powszechnie w Krakowie twierdzą, ś. p. Wasielski był tak energicznie przez policyantów aresztowany, że w pewien czas po aresztowaniu zmarł wskutek krwotoku mózgowego i pęknięcia czaszki, które nastąpić mogło tylko albo od uderzenia w głowę tępem narzędziem, albo też od uderzenia głową o bruk.

Wczoraj odbyła się w Collegium Medicum sekcya zwłok zmarłego, której dokonali lekarze pp. dr Łobaczewski i dr Horoszkiewicz. Wyniki sekcyi trzymane są w ścisłej tajemnicy urzędowej, akta zaś odstąpiono władzom sądowym.

Prowadzone przez władze śledztwo ustali właściwą i pewną przyczynę śmierci ś. p. Wasielskiego a ewentualni winowajcy zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Brak wody w Wenecyi. Z Wenecyi telegrafują:

Wodociągu jeszcze nie naprawiono. Lido korzystać będzie z wodociągów najwcześniej na miesiąc. Brak wody, zwłaszcza ze względu na obecne upały, daje się ogromnie odczuwać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Podziękowanie.

Szanownemu Duchowieństwu, Krewnym i Znajomym, którzy byli łaskawi odprowadzić zwłoki ś. p. Maryi Trzetrzewińskiej na miejsce wiecznego spoczynku, składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Róża Weinschel
Benjamin Perlbinder
Inżynier, kierownik kopalń
zaręczeni.
Czerniowce. Borysław.

ZGUBIONO

teczkę z aktami na dworcu w Krakowie lub w pociągu osobowym w kierunku do Wiednia. Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody. — Zgłoszenia: Redakcya „Dwutygodnika dostaw", Lwów. 5630 2 2

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·86. Renta majowa 92·15. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 655·50. Akcye węg. zakł. kred. 830·50. Akcye Anglobanku 326 25. Akcye Unionbanku 627·25. Akcye Bankvereinu 547 75. Akcye Länderbanku 534·25. Akcye kolei państwowych 754 50. Lombardy 120·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 824·75. Rima-Muranyi 693·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 249·50. Ruble 254·50. Skoda 650·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 26 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 205·50. Tow dyskontowe 188·—.

Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·55 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 350·—; 4-proc. listy ziemskie 90·80; 4½-proc. listy ziemskie 90·90 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·95 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·10 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 447·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 436·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 217·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 262·50 rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 707·50 rb.; Rudzki nowe 86·— rb.; Zawiercie 848·60 rb.; Żyrardów 292·— rb.; Putiłów 143·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·14.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 lipca. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·73 do 10·74; pszenica na kwiecień 10·96 do 10·97; żyto na październik 8,81 do 8·82; owies na październik 7·90 do 7·91; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 7·41 do 7·42; kukurudza na maj 7·08 do 7·09; rzepak na sierpień 14·55 do 14·65.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, gorąco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.